Nr. 142 | [illegible] | Lwów, niedziela 24 czerwca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 31.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 148.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Zamknięcie sesji budżetowej Sejmu i Senatu.

WARSZAWA, 22 6. (PAT.). Dziś zaraz po zamknięciu posiedzenia senatu zgłosił się kolejno u Panów Marszałków sejmu i senatu p. Umiastowski, sekretarz Prezydjum Rady Ministrów i doręczył pisma Rady Ministrów, przesyłające im zarządzenia p. Prezydenta Rzpltej z dn. 22 bm. w sprawie zamknięcia z dniem dzisiejszym sesji zwyczajnej i budżetowej sejmu i senatu.

Zarządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej brzmią następująco:

„Zarządzenie Prezydenta Rzpltej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej sejmu. Na podstawie art. 25 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową sejmu. Warszawa dnia 22 czerwca 1928. Prezydent Rzpltej (—) Ignacy Mościcki, Prezes Rady Ministrów (—) Józef Piłsudski.

Zarządzenie Prezydenta Rzpltej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej senatu. Na podstawie art. 37 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową senatu. Warszawa dnia 22 czerwca 1928. Prezydent Rzpltej (—) Ignacy Mościcki, Prezes Rady Ministrów (—) Józef Piłsudski.

—:::—

Odmawiają bezrobotnym prawa do życia!

T. zw. komisja ochrony pracy odrzuciła wnioski PPS. o poprawę doli bezrobot.

WARSZAWA, 22. 6. (tel. wł.). Na sejmowej komisji ochrony pracy odbytej onegdaj pod przew. pos. Regera, pos. Rządca (Piast) referował w sprawie nowelizacji ustawy o obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby w tym sensie, żeby robotnicy rolni i służba domowa w gospodarstwach liczących poniżej 35 ha, będących głównym warsztatem pracy właściciela, z wyjątkiem zakładów ogrodniczo-przemysłowych nie podlegali obowiązkowi ubezpieczenia do 9 czerwca 1935 r.

Delegat rządu Wysłouch oznajmił, że rząd korzysta z przysługujących mu uprawnień i w chwili obecnej nie pociąga gospodarstw poniżej 35 ha do obowiązku ubezpieczenia.

Komisja postanowiła rozważanie nad projektem odłożyć aż do przedstawienia rządowego projektu o powszechnem ubezpieczeniu.

Tow. Szczerkowski referował wniosek o **rozszerzeniu działania ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia**, zgłoszony przez P. P. S.

Projekt rozszerza ubezpieczenie od bezrobocia robotników **od 16 r. życia we wszystkich zakładach pracy bez względu na liczbę zatrudnionych w nich robotników.**

Art. 2 projektu **rozszerza przyznawanie zasiłków dla wszystkich bezrobotnych.**

Art. 3 **podwyższa stawki zasiłków** z obowiązujących obecnie norm 30 na 40 proc., z 40 na 55 proc., z 45 na 65 proc i z 50 na 75 proc. płacy zasadniczej.

Art. 4 **rozszerza okres zasiłku na 52 tygodni.**

Po kilkugodzinnej dyskusji odrzucono wniosek pos. Bobrocha (Str. Chł.) o przejście nad projektem referenta do porządku oraz odrzucono wniosek, ażeby z dopłat państw. do Funduszu Bezrobocia utworzyć osobny fundusz robót publ.

Odrzucono też referowany przez tow. pos. Szczerkowskiego projekt ustawy i jego wniosek wzywający rząd do przedłożenia projektu ustawy z uwzględnieniem szczegółów zawartych w odrzuconym projekcie. Wobec tego **tow. Szczerkowski złożył referat,** który objął pos. Wawrzkiewicz (NPR-lewica).

Tow. Szczerkowski zgłosił swój wniosek jako wniosek mniejszości.

Uchwalono natomiast ogólnikowy wniosek, wzywający rząd, by w ciągu 3 miesięcy przedłożył swój projekt, który według zapewnień delegata rządu jest już w min. pracy zupełnie przygotowany.

—:::—

Rozbicie się rokowań o utworzenie wielkiej koalicji w Niemczech.

BERLIN, 22 6. (PAT.). Rokowania o utworzenie gabinetu prowadzone będą dziś nadal w szczuplejszem gronie t. zw. komisji sześciu, do której wchodzą z ramienia frakcji tylko przewodniczący tych frakcji. Wczorajszy zwrot ku ponownemu nawiązaniu rokowań, które już w południe uważano za ostatecznie zerwane, tłumaczy prasa prawicowa i Tägl. Rundschau tem, centrum i demokraci mieli oświadczyć posłowi Müllerowi, iż nie wezmą udziału w t. zw. koncepcji wejmarskiej, którąby nie obejmowała niemieckiej partji ludowej. —

BERLIN, 22 6. (PAT.). Rokowania o utworzenie nowego rządu Rzeszy na podstawie wielkiej koalicji rozbiły się dziś znowu w południe, jak przypuszcza Berl. Tageblatt — tym razem ostatecznie, z powodu nieprzejednanego stanowiska niem. partji ludowej.

—:::—

„Wór drze i kwiczy...“

(a. h.) Komisja, wyłoniona przez egzekutywę moskiewskiej międzynarodówki opracowala projekt programu, który egzekutywa ma przedłożyć do uchwalenia V kongresowi. Projekt ten ogłasza już obecnie prasa sowiecka i tą drogą dostał się do nas.

Nie będziemy tu rozważali całego programu — konstatujemy tylko, że dotychczasowe programy różnią się między sobą, że „Komintern“ zmienia je, jak rękawiczki. — Pierwszy program „nastawiony“ był na rewolucję światową. Drugi, w okresie „N. E. Pa“, więc przy przejściu do kapitalizmu nastawiony był wręcz odwrotnie do pierwszego programu, na stabilizację kapitału na Zachodzie. Wiemy dobrze, że zmian tych będzie tyle, ile kongresów, bo wszystkie te zmiany dostosowane są i będą *do potrzeb obecnego rządu imperjalistycznej Rosji.*

W projekcie najnowszym uderza nas jeden tylko punkt, niezwykle znamienny, punkt, który odziera całą robotę „Kominternu“ ze wszystkich osłonek, pozostawiając nagą prawdę, że „Komintern“ i jego narzędzia, partje komunistyczne poza granicami Rosji, nie był niczem innem, jak tylko znów narzędziem w rękach rządu rosyjskiego.

Punkt ten, w projekcie komisji brzmi: „W Rosji bolszewickiej proletarjat światowy ma swoją jedyną (!) ojczyznę... *Wobec tego, na wypadek wojny, partje komunistyczne innych krajów powinny dążyć za wszelką cenę do klęski własnej imperjalistycznej ojczyzny celem obrony wszelkimi środkami Rosji.*

Dla socjalistów Zachodu, zwłaszcza dla polskich socjalistów, ten punkt w projekcie programu egzekutywy „Kominternu“ nie jest jakiemś rewelacyjnem odkryciem kart, — socjaliści wiedzieli, czem jest komunizm. Traktowaliśmy go zawsze jako narzędzie rządu rosyjskiego i awangardę obrońców państwowości rosyjskiej. Cały program, taktyka komunistów, nie miały nigdy nic wspólnego z głoszonymi hasłami o wyzwoleniu klasy robotniczej z więzów kapitalizmu, nie miały nic wspólnego z dążeniami do nowego ustroju, opartego o nowe formy produkcji i podziału.

I dlatego socjaliści piętnują wszędzie komunistów jako zdrajców interesów klasy robotniczej i wydali im śmiertelną walkę. Aby dojść do takiej oceny komunizmu, wystarczyły nam dotychczasowe fakty.

Wszędzie tam, gdzie komuniści zdołali opanować masy robotnicze i narzucić swoją taktykę, we wszystkich tych państwach burżuazja, w drodze zamachu, obaliwszy ustrój demokratyczny, ujęła bezwzględnie władzę w swe ręce. Dość rzucić okiem wstecz na losy walki, rozegranej w Finlandji Bawarji, Węgrzech, Włoszech, aby dojść do takich, a nie innych wniosków. Jakie straszliwe ciosy dostały się klasie robotniczej, ile ofiar poniosła, czy trzeba to udowadniać? A czy stałoby się to, gdyby wodzowie komunizmu mieli na oku dobro klasy robotniczej? Napewno nie. Bo cóż ich może obchodzić interes klasy robotniczej, zwłaszcza, gdy staje on w jakiejkolwiek sprzeczności z interesem choćby chwilowym rządu rosyjskiego, państwowości rosyjskiej. Dla ratowania Rosji, Rosji imperjalistycznej, szachrującej z kapitalistami całego świata, klasa robotnicza ponosić musiała straszliwe cięgi, straszliwe ofiary. *Rząd rosyjski był szafarzem krwi klasy robotniczej Zachodu.*

Do takich wniosków prowadzi ścisła obserwacja, analiza faktów, taktyki partji komunistycznych i „Kominternu“. W każdym jednak razie prokurator państwa aby módz oskarżyć komunistę, musiał się wysilać, mozolić nad skonstruowaniem aktu oskarżenia. — dziś, po ujawnieniu projektu programu „Kominternu“, po wyraźnem stwierdzeniu, że organizacja komunistyczna ma jeden tylko cel, — zgotowanie klęski własnemu państwu, aby pomódz państwu rosyjskiemu, po tem stwierdzeniu żaden prokurator państw zachodnich nie będzie się wysilał na kunsztowne oskarżenia. Nie będzie dla jego uzasadnienia szukał faktów, „zbrodni“. *Wystarczy mu stwierdzenie, że ktoś należał do organizacji komunistycznej,* że ktoś podaje się za komunistę. *W czasie pokoju oznacza to prawo uwięzienia każdego, kogo władza administracyjna uwięzić zechce, w czasie wojny oznacza to karę śmierci!*

Tak się przedstawiają skutki łotrowskiej roboty „Kominternu“, przez jawne, publiczne stwierdzenie roli i zadań organizacji komunistycznych, działających na terenach innych państw. Trudno o większą potworność i zbrodnię. Graniczy ona z iście rosyjskim obłędem, by ludzi w taki czy inny sposób sobie oddanych wydawać na pastwę władz administracyjnych, zapełniać nimi więzienia i równocześnie krzyczeć o uwolnienie więźniów politycznych.

Trudno o lepsze zastosowanie ludowego przysłowia: „Wór drze i kwiczy!...“

—:::—

4 morderstwa w 12 godzinach.

NOWY JORK 22. 6. (AW.) „United Press“ donosi z Chicago, że po chwilowym okresie spokoju popełniono tam, w ciągu ostatnich 12 godzin w rozmaitych stronach 4 morderstwa. Widocznie chodzi o wybuch nowej wojny między poszczególnemi bandami przemystników alkoholu. Trzej z zamordowanych byli członkami bandy szmuglerów alkoholu, czwarty był policjantem pozostającym w stosunkach z tą bandą. W Chicago zapanowało ogromne wzburzenie. Dzienniki domagają się oddania rządów miasta w ręce wojska.

Pożar pod ziemią.

BERLIN, 22. 6. (AW.) Na dworcu kolei podziemnej na Bismarckstrasse wybuchł groźny pożar prawdopodobnie skutkiem krótkiego spięcia. Ogień powstał w chwili kiedy przepełniony pociąg zajeżdżał na stację. Straży pożarnej udało się z trudem dopiero nad ranem opanować pożar. Praca ratownicza była bardzo utrudniona, gdyż w podziemiach temperatura dochodziła do 50 st.. Pastwą płomieni padł warsztat naprawy wagonów. Ofiar w ludziach nie było. Komunikację podjęto w ciągu 21 bm.

12)

„Dom Dobrej Śmierci“

Nowela zbiorowa 7 autorów.

ANNA ROZENBERG.

IV.

(Ciąg dalszy).

— Gdybym pana nawet kochała, — mówiła Glorja cicho i miękko — cóż z tego, cóż z tego? Kto wie, co jutro będzie? Na kogo los padnie! A ja nie umiem żyć dniem dzisiejszym, żyć chwilką tylko.

— Czy pan się zastanawiał nad okrucieństwem fundatora tego domu dobrej śmierci — ciągnęła dalej Glorja. Zepchnął tu ludzi z całego świata, kazał im żyć w najidealniejszych warunkach, jakie tylko kultura stworzyć mogła a równocześnie ograniczył im trwałość życia, od którego w pewnym momencie chcieli uciekać. Sam djabeł nie wymyśliłby tak wyrafinowanych tortur, na jakie nas skazuje ten nasz przedziwny dobroczyńca.

Skierup patrzył na Glorję, nieco zaskoczony tym jej filozoficznym pessymizmem. Chciał się do niej zbliżyć, doznać ukojenia, a tymczasem dziewczyna przedstawiła mu świat ich rzeczywisty, widziany oczyma stęsknionej za życiem istoty.

Uświadomił sobie, że Glorja nie da się z nikim i z niczem porównać, co dotąd spotykał na drodze swego życia. Była inna wszystko go w niej dziwiło, zastanawiało.

Dlaczego nie spotkali się przedtem w życiu? Los nie byłby ich zepchnął do domu dobrej śmierci, skąd nie ma już drogi odwrotu.

— Glorjo, czy wiesz, co Goethe mówił w swojej „Wahlvermandschaft“ — o duszach szukających się w przestworzu? Mówił, że w przestworzach szukają się dusze ludzkie. Jedna połowa szuka drugiej. Gdy się znajdą właściwe połowy, wtedy tworzy się sharmonizowana całość i to jest szczęście dwojga ludzi. Ale najczęściej dusze błądzą i nie odnajdują się wzajemnie.

— Glorjo, czy nie zdaje ci się, że moglibyśmy tu nie być, gdybyśmy się byli tam znaleźli?

Dotknął rozpaloną dłonią jej czoła, gładząc jej jasne włosy.

Dziewczyna milczała, pozostając w bezruchu.

— Nie wolno nam rezygnować — kusił Skierup. „Czem jest życie? Chwilką tylko“ —, a zresztą czy katastrofa kolejowa, trzęsienie ziemi, odłamek skalny taksamo nie kładzie kresu naszemu życiu — jak — los wyciągnięty na tem przeklętem odludziu?

Objął ją w pół i szeptał głosem pełnym wzruszenia: nowe życie, nowe życie.

Dziewczyna nie opierała mu się wcale.

— Zawsze pragnęłam ziszczenia piękna i szczęścia w życiu lecz to wiem, że ani jedno ani drugie się nie ziści...

Dalsze jej wynurzenia przerwał jakiś śmiech piekielny.

To spokojny obłąkaniec kolonijny Zygmunt przechodząc aleją swym śmiechem przeraźliwym przerwał im moment szczęśliwości.

— Jam jest z powietrza, wody, ognia i ziemi — mówił warjat po francusku, stanąwszy przed nimi — jam jest żywioł, ani dobry ani zły, i wam nic złego ani dobrego nie zrobię. Ale mówię wam, rozejdźcie się, bo w chwili, gdy wasza miłość dojdzie do najwyższego natężenia, jedno z was umrze.

— Serafino, spłyń z chmur — mówił dalej, patrząc w niebo — spłyń z chmur i utul mnie jak zawsze.

Nieszczęśliwy obłąkaniec, mówiąc to, postępował po kilka kroków wprzód, poczem cofał się wstecz, przyczem rękoma czynił ruchy, jak gdyby zgarniał ku sobie chmury.

Skierup i Glorja siedzieli jak odrętwiali. Pomimo pełnej świadomości, że mówił do nich człowiek niepoczytalny, nie mogli się opędzić trwodze, że słowa jego mogłyby się spełnić.

Glorja znała Zygmunta jeszcze z czasów, kiedy był w pełni zmysłów. Opowiadał jej, że chciał się pozbawić życia, nie mogąc przeboleć straty żony, która umarła przy dziecku. Był astronomem. Kochał swój zawód, ale więcej niż swój zawód miłował swą żonę. W domu dobrej śmierci próbował nawet pracować ale tęsknota za żoną wywołała zamęt w jego umyśle.

— Dlaczego mu nie dali umrzeć? — pytała Glorja z goryczą.

Dnia tego rozstali się beznadziejnie smutni oboje.

(C. d. n.).

—:::—

KLĘSKA!

Z tego, co zaszło wczoraj na komisji prawniczej sejmu, możemy wnioskować, że w najbliższym czasie za mieszkania jednoizbowe, które zajmuje proletarjat zacznie obowiązywać czynsz przedwojenny!

Jak wiadomo klub posłów P. P. S. wystąpił z wnioskiem dalszego wstrzymania podwyżki czynszów za mieszkania jednoizbowe, które osiągnęły w swoim czasie 43 procent czynszu przedwojennego i na tym poziomie — dzięki stanowisku i obronie posłów socjalistycznych — trwały do dziś.

Daremnie szturmowali kamienicznicy do sejmu i rządu, by mieszkania jednoizbowe wyłączyć z pod specjalnej ochrony. — Pomimo całej *reakcyjności* sejmu poprzedniego i rządów poprzednich nikt nie ośmielił się stanąć w obronie kamieniczników, słusznie uważając, że byłoby to wyzwanie wyzyskiwanych i głodzonych mas.

Wobec tego, że z dniem 1 lipca br., upływa ustawa o ochronie mieszkań najmniejszych, towarzysze nasi zgłosili wniosek przedłużenia mocy obowiązującej tej ustawy do dnia 30 czerwca 1930, to jest na dalsze dwa lata.

I kto się sprzeciwił temu wnioskowi? Nietylko notoryczna reakcja w osobie p. Trąmpczyńskiego, ale i sanatorzy, którzy tak chętnie ubierają się w togę postępu i demokracji, narzucając się masom, jako ich obrońcy!

A co najważniejsze i najbardziej znamienne, to fakt, że przeciw wnioskowi PPS oświadczył się przedstawiciel rządu, i to — zdaje się miało decydujący wpływ na wynik głosowania na komisji prawniczej!

Posłowie sanacyjni oczywiście nigdy nie zajmą innego stanowiska niż zajmuje rząd i temu dziwić się nie należy. Wyznawcy wzmocnienia władzy wykonawczej dla uniknięcia choćby własnej kompromitacji nie mogą inaczej działać niż rząd.

Ale stanowisko rządu jest dla *nas rewelacją!*

Wyłom w ustawie o ochronie lokatorów, dopuszczający stopniową podwyżkę czynszów zrobiony został przed kilku laty w przewidywaniu, że płace i zarobki osiągną z czasem poziom przedwojenny i że z początkiem roku 1928 — w którym to terminie stawki komornego miały być zrównane z przedwojennemi — w Polsce będą już tak błogie czasy, że czynsz podwyższony do poziomu przedwojennego dla nikogo nie będzie katastrofą.

Oczekiwania zawiodły!

W Polsce żyją robotnicy i inteligencja pracująca w stałym niedoborze, w stałym niedosycie! Pomimo to z mocy ustawy ci, co mają mieszkania większe, niż jednopokojowe, płacą już dzisiaj czynsz przedwojenny.

Skąd? Z jakich źródeł? Kto o to pyta? Często za mieszkanie przypada czwarta a nawet trzecia część płac. Dzieje się to kosztem niedożywienia, kosztem głodu rodziny urzędniczej czy robotniczej, bo dach nad głową musi mieć każdy a bez chleba można czasem wytrzymać.

A teraz ofiarą chciwości kamieniczników mają paść także mieszkania najmniejsze.

Nie wiemy jakiemi pobudkami kierował się przedstawiciel rządu, sprzeciwiając się wnioskowi naszych towarzyszy — to jedno jest pewne, że jeżeli ustawa przestanie chronić mieszkania najmniejsze, spowoduje to nieobliczalne skutki.

W ustawie dopuszczającej stopniową podwyżkę czynszów poprostu przeoczono jej niedokładności, zapomniano wstawić klauzulę, że na wypadek, gdyby płace (pod względem watości realnej) nie osiągnęły poziomu przedwojennego wzrost czynszów zostałby w odpowiednim stosunku i czasie wstrzymany.

Teraz ta niedokładna ustawa za wskazówką rządu będzie jeszcze rozciągnięta na sutereny i nory, w których gnieździ się proletarjat.

A.

Przegląd prasy.

SENAT STAJE SIĘ INSTYTUCJĄ ZBĘDNĄ.

Nacjonalistyczna „Gazeta Warszawska" biada z powodu zachowania się komisji budżetowej senatu, która będąc w większości swej „sanatorską", musiała wypełnić bezkrytycznie wolę rządu, mianowicie uchwalić budżet na r. 1928 tak, jak go uchwalił sejm. Reklamujący się zawsze na temat „praworządności i woli narodu" (?) dziennik pisze:

„Faktem jest — niezależnie od tego, jakiemi motywami kierował się rząd — że to, co zaszło w Senacie jest ciosem wymierzonym w tę instytucję.

Tymczasem doświadczenie dziejowe wskazuje, że nie można opierać istnienia narodu i państwa na jednostkach, ani nawet na jednem pokoleniu. Państwo musi być oparte na prawie, na organizacji narodu i na instytucjach. Jeśli ktoś niszczy wszelką organizację społeczną, depcze instytucje, poniewiera prawo, to gotuje dla narodu i państwa przyszłość bardzo ciemną.

Tymczasem jesteśmy świadkami tego, jak rząd systematycznie zmierza ku rozluźnieniu organizacji społeczeństwa, ku przejmowaniu całego szeregu czynności, które wykonywane być winny siłami społecznemi, jak poniża istniejące instytucje państwowe (w danym wypadku Senat), jak wreszcie obchodzi się z obowiązującemi w kraju prawami.

W tej polityce znalazł sukurs w senatorach z Jedynki, którzy decydują o postępowaniu Senatu. Są oni skrępowani wskazówkami rządu; mimo to wszakże winni sobie byli zdać sprawę z odpowiedzialności, jaką biorą na siebie, prowadząc do tego, by Senat wyrzekł się dobrowolnie tych uprawnień, jakie mu daje konstytucja".

Twierdziliśmy zawsze, iż senat jest instytucją zupełnie zbędną. Powyżej opisane harakiri, które popełnia senat, potwierdza tylko naszą tezę, i świadczy o tem, że życie samo przyczyni się do zlikwidowania tej instytucji.

JEDYNKA A SENAT.

W sprawie znamiennej uchwały senackiej komisji budżetowej, „Robotnik" pisze.

„Prasa „jedynkowa" lżyła większość sejmową podczas całej debaty budżetowej i po głosowaniu, a jednocześnie drwiła z Sejmu, ufna, że Senat przywróci brzmienie budżetu w redakcji rządowej. Posłowie „jedynkowi" ze swej strony byli przekonani, że senatorzy „jedynkowi" pomszczą ich odosobnienie w Sejmie i powetują ich „krzywdy".

A tu teraz: senatorzy z Bloku Bezpartyjnego zdradzają na całej linji swych kolegów z Sejmu i stają po stronie „antypaństwowej" większości sejmowej. A gdy to się stało, prasa „jedynkowa", jak gdyby nigdy nic, obwieszcza tryumf idei „państwowej" w Senacie dzięki przyjęciu tego właśnie „antypaństwowego" budżetu sejmowego!

Wszelką logikę i konsekwencję, wszelkie poczucie godności i odpowiedzialności za słowa i czyny — obrócono tu w niwecz i sponiewierano doszczętnie.

Jeżeli idzie specjalnie o przyszłość Senatu, to ostatnia próba mocniej niż dotychczas podkreśla, że zwolennicy równouprawnienia Senatu z Sejmem, winni z całą ostrożnością i delikatnością traktować ten przedmiot. Marsz. Piłsudski nigdy dotychczas wogóle nie wypowiedział się publicznie na rzecz Senatu, ostatnia zaś „niespodzianka" najmniej chyba usposabia do poglądu, jakoby Piłsudski żywił zbytni szacunek dla tej instytucji".

NA EKRANIE DNIA.

Oszczędności.

W departamencie jednego z ministerstw było kilku woźnych, ale urzędnicy nie mieli z nich żad nej korzyści, gdyż w biurach nie było dzwonków elektrycznych. Urzędnik wolał sam sobie wszy stko załatwić, niż szukać woźnego po rozległych korytarzach gmachu. Wszelkie prośby o dzwonki elektryczne rozbijały się o sakramentalny brak kredytu. Nadszedł okres redukcji woźnych, z których pozostawiono tylko dwóch; jednego dla naczelnika departamentu, a drugiego dla jego zastępcy. Pod groźbą „dyscyplinarki" nie wolno było żadnemu z tych dwóch woźnych oddalić się od drzwi tych dwóch dygnitarzy.

Gdy pewnego dnia przybyli urzędnicy do gma chu, zauważyli kilku monterów, zakładających dzwonki elektryczne.

— Co panowie tu robią? — zapytał jeden z urzędników.

— Zakładamy dzwonki elektryczne.

— Ależ my nie mamy teraz żadnych woźnych...

— A nam co do tego?... Dali teraz kredyt na dzwonki, to będą dzwonki bez woźnych.

Stem.

EGZAMINY PRAWNICZE NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM.

WARSZAWA, 22. 6. (AW). W obecnej chwili rozpoczęły się egzaminy na wydziale prawa i nauk politycznych uniwersytetu warszawskiego. Na pierwszym kursie dopuszczono do egzaminu 750 osób, na drugim 426, na trzecim 325, a wreszcie na czwartym kursie egzamin ostateczny zdawać ma 291 osób. Pewna część studentów za zgodą Rady Wydziału zdaje w terminie powakacyjnym.

—:::—

P. MANDRYCZ — NA MIEJSCE P. PRZEŹDZIECKIEGO.

WARSZAWA, 22. 6. (AW). Na najbliższem posiedzeniu Rady Min. zadecydowana będzie sprawa nominacji nowego dyrektora Protokółu Dyplomatycznego w MSZ., w miejsce naznaczonego na stanowisko posła Rzplitej przy Kwirynale p. Przeździeckiego. Wysuwana jest kandydatura obecnego wicedyrektora Protokółu p. Mandrycza.

—:::—

ŚWIĄTYNIA PRACY.

CHICAGO. Chicagoska Federacja Pracy postanowiła zbudować w Chicago olbrzymią Świątynię Pracy. Będzie to gmach wysoki na 45 piątr. Ośm piątr zajmą biura różnych organizacyj unijnych.

—:::—

Po niesłychanej zbrodni w Skupczynie.

Demonstracje w Zagrzebiu.

BIAŁOGRÓD, 22 6. (PAT.) Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że senzacyjna wiadomość o zamordowaniu posłów grupy Radicza, która nadeszła do Zagrzebia onegdaj w godzinach popołudniowych, wywołała w całem mieście konsternację, tembardziej, że początkowo podawano wersje o śmierci Pawła i Stefana Radicza. Niezwłocznie zaczęły się tworzyć na ulicach liczne grupy, żywo omawiając ten wypadek. Dopiero gdy nadzwyczajne wydania dzienników doniosły, że Stefanowi Radiczowi nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia i że król Aleksander odwiedził go w szpitalu, oraz gdy komunikat Ministerstwa spraw wewnętrznych potwierdził tę wiadomość, tłumy uspokoiły się niemniej jednak atmosfera była ciężka, tak, iż policja obowiająć się bardziej poważnych demonstracji, zmuszona była rozprószyć gromadzących się.

—:::—

Krwawe manifestacje przeciwserbskie w Chorwacji.

Barykady i walki na ulicach Zagrzebia. — Zabici i ranni.

BIAŁOGRÓD, 22 6. (PAT.) Wczoraj trumny ze zwłokami Pawła Radicza i Bassariczka przewiezione zostały na dworzec. Za trumnami prócz rodzin zmarłych kroczyli członkowie rządu i wszyscy niemal posłowie. Spokój nigdzie nie był zakłócony.

BIAŁOGRÓD, 22 6. (PAT.) Omawiając krwawe zajścia w parlamencie „Zagrzebskie Novosti“ w artykule wstępnym *ostro krytykują rząd*, zaznaczają jednak, iż należy w chwili obecnej zachowywać spokój, który dyktuje wzgląd nietylko na własną partję, lecz i na interes drogiej Chorwacji. Powinniśmy — pisze dziennik — utrzymać spokój, gdyż wzruszenie, choćby najbardziej uzasadnione, jest złym doradcą, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy mamy powziąć decyzję, jakie ma być nasze stanowisko po tej strasznej zbrodni.

BIAŁOGRÓD, 22 6. (PAT.). W Zagrzebiu trwają w dalszym ciągu manifestacje, które w pewnym stopniu były spowodowane przez zakaz używania broni palnej przez policję, co manifestanci tłumaczyli, jako dowód słabości władz. Policję kilkakrotnie *przyjmowano strzałami i próbowano budować barykady*. — Prócz dwóch zabitych po obu stronach jest wielu rannych. Dokonano licznych aresztowań, głównie wśród komunistów. W celu uniknięcia rozlewu krwi władze policyjne wydały zarządzenie nakazujące zamknięcie kawiarń, kinematografów, teatrów i bram o godz. 19. Wszelkie zbiegowiska uliczne są również surowo wzbronione.

Kiedy sytuacja stała się groźną, policja otrzymała rozkaz strzelania. Oddano ogółem 10 salw. 3 osoby zostały zabite, a przeszło 50 jest rannych.

GABINET JUGOSŁOW. NIE CHCE USTĄPIĆ.

BELGRAD, 22 6. (AW.). Rząd jugosłowiański wczoraj późnym wiecz. zebrał się raz jeszcze na nadzwyczajne posiedzenie w celu omówienia sytuacji. Mimo nadchodzących z Chorwacji groźnych wieści o wielkich demonstracjach i manifestacjach przeciwserbskich gabinet Wukicewicza nie zamierza ustępować. Rada min. doszła do przekonania, że w tej chwili byłoby to niestesztością dla kraju gdyby na tle wrzenia wywołanego przez morderstwa w parlamencie wywiązało się przesilenie gabinet.

Posłowie Peruar oraz Grandza znajdują się w szpitalu w Zagrzebiu. Pierwszy z nich *raniony wystrzałem rewolwerowem w płuca* znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Grandza natomiast jest tylko lekko ranny.

Morderca posłów chorwackich Raczicz trzymany jest w więzieniu pod surowym dozorem.

—:::—

Chorwaci ogłosili bojkot Skupczyny i rządu.

BIAŁOGRÓD, 22 6. (PAT.). Po dyskusji nad sytuacją polityczną, odbytej w porozumieniu z przewodniczącym grupy rannym posłem Stefanem Radiczem i po wysłuchaniu wszystkich członków grupy koalicji włościańsko-demokratycznej, uchwalono następujące rezolucje:

1) grupa włościańsko- demokratyczna powstrzymuje się od udziału w pracach parlamentu, gdzie w legalnej walce o równość, sprawiedliwość i humanitarność przelana została krew kolegów i przyjaciół, dopóki nie będzie udzielone zadośćuczynienie i dopóki nie będą dane gwarancje niezbędne dla uzyskania całkowitego równouprawnienia.

2) Samo przez się jest zrozumiałem, że grupa nie będzie utrzymywała z rządem obecnym żadnych stosunków, odrzucając równocześnie wszelkie materjalne odszkodowanie za niedające się przywrócić życie kolegów-polityków i ojców rodzin. Grupa włościańsko- demokratyczna wyraża przekonanie, że naród sam własnymi środkami zdoła zabezpieczyć byt rodzin ofiar.

—:::—

Senat przyjął budżet w brzmieniu sejmowem.

Demagogiczna rezolucja w sprawie podwyżki płac dla pracowników państw. Przyjęcie rezolucji P. P. S. o zniesienie okólnika o nauce religji w szkołach.

WARSZAWA, 2 26. (PAT.). Po odczytaniu kilku interpelacji Senat przystąpił do dalszej rozprawy nad budżetem.

Dyskusję rozpoczął sen. Pant (Kl. niem) odpierając między innymi zarzut, jakoby posłowie i senatorowie niemieccy zajmowali wobec państwa polskiego stanowisko negatywne.

Z kolei zabrał głos prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Wróblewski, który wyjaśnia szereg zarzutów, stawianych w dyskusji.

Sen. Danielewicz (PPS.) omawiał stosunki pracy w przemyśle, zgłaszając rezolucje domagające się wydania ustawy o *ubezpieczeniu robotników na starość* oraz w sprawie nowelizacji podatku dochodowego, ustalającej minimum wolne od podatku na 4200 zł.

Sen. Lubomirski (Be-be) nawiązuje do expose ministra spraw zagran. w komisji budż. sejmu i senatu zaznaczając, że przemówienia te dają obraz roli Polski w organizowaniu pokoju. Minister słusznie stanął na tym stanowisku, że udział Polski w pracach pokojowych oraz oparcie pokojowej polityki naszego państwa na realnych zasadach współpracy z innymi narodami jest najlepszym środkiem prowadzącym do pokojowego celu. Historja polsko- litewska jest zdaniem mówcy jaskrawym dowodem naszej pokojowości i cierpliwości, ale sprawa Wileńska jest już dla nas zamknięta. Rokowania dotychczas prowadzone nie dały wyników, gdyż rząd litewski odrzuca wszelkie próby porozumienia, wysuwając wciąż sprawę wileńską.

Sen. Lubomorski stwierdza dalej: Aby układy polsko-niemieckie mogły osiągnąć pozytywne rezultaty, musielibyśmy znaleźć u naszego sąsiada dobrą wolę. Pragniemy, ażeby przy pertraktacjach gospodarczych nie wnoszono spraw politycznych.

Listę mówców zamknął sen. Roman (BB), oświadczając, że budżet w formie uchwalonej przez Sejm, nasuwa pewne obawy, a jednak zmuszeni jesteśmy — mówi sen. Roman — głosować za nim w całości, gdyż dotychczasowe doświadczenie nasuwa nam obawę, że nasze poprawki mogą być przez Sejm odrzucone. Nawiązując do sprawy ewentualnej zmiany konstytucji, mówca zaznacza, że konstytucja nasza w głównych zarysach odpowiada naszemu rozwojowi i wymogom współczesności. Pewne zmiany są jednak wymagane. Według zdania sen. Romana władza ustawodawcza będzie się musiała zająć również sprawą samorządu terytorjalnego, oraz sprawą mniejszości.

Po przerwie przystąpiono do głosowania nad zgłoszonemi do budżetu oraz do ustawy skarbowej poprawkami. W głosowaniu wszystkie poprawki odrzucono, przyjmując znaczną większością głosów budżet bez zmian.

Po krótkiej przerwie odbyło się głosowanie nad rezolucjami.

Między innemi uchwalono rezolucje następującej treści: Senat ubolewa, że Sejm przez odrzucenie rządowych projektów ustaw podatkowych, postawił pod znakiem zapytania podwyżkę poborów pracowników państwowych.

Dalej przyjęto: Rezolucję komisji skarbowo-budżetowej, wzywającą rząd do przedstawienia projektu ustawy o założeniu uniwersytetu ukraińskiego; rezolucję w sprawie utworzenia cywilnego podsekretarjatu stanu lotnictwa.

Dalej przyjęto w imiennem głosowaniu rezolucje sen. Kopcińskiego (PPS), wzywającą rząd do

zniesienia okólnika o nauce religji katolickiej w szkołach,

a w szczególności postanowienia o przymusie uczestniczenia nauczycieli w praktykach religijnych, jako sprzecznego z konstytucją.

Przyjęto też rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia ustawy znoszącej ograniczenia wszystkich wyznań z czasów zaborczych; rezolucję w sprawie dodatku kwalifikacyjnego i dodatku dla ciężko poszkodowanych inwalidów; rezolucję w sprawie przedłożenia projektu ustawy o reformie podatku przemysłowego; w sprawie wprowadzenia w życie różnych zakładów wychowawczo-poprawczych; w sprawie

ubezpieczenia robotników na starość i niezdolność do pracy;

Wreszcie przyjęto rezolucję w sprawie wykonania ustaw ochronnych, w szczególności

o zakazie pracy nocnej w przemyśle włókienniczym.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji prawniczej o projekcie ustawy o amnestji. Ustawę tę krótko zreferował sen. Posner. Ustawę amnestyjną przyjęto jednomyślnie, bez dyskusji. Ostatni punkt porządku dziennego, t. j. wybór 4 członków Trybunału Stanu na życzenie senatorów odroczono do następnego posiedzenia.

Na tem zakończono obrady Senatu. Następne posiedzenie nie zostało jeszcze wyznaczone.

„Italja“ w oczekiwaniu pomocy.

PARYŻ, 22 6. (PAT.) Gen. Nobile zażądał akumulatorów w celu umożliwienia mu nadawania drogą radjotelegraficzną — wskazówek, w jakim kierunku mają iść poszukiwania tej grupy jego ekspedycji, która została ze sterowcem. Nobile radzi, by samoloty zaopatrzone w narty lądowały, na lodzie, celem zabrania ze sobą członków jego grupy. Gęsta mgła spowodowała przerwanie komunikacji radjowej. Lotnik Lutzow zbadał ziemie położone na północny wschód i doszedł do wniosku, że stan lodów sprzyjać będzie poszukiwaniu grupy Mariano zapomocą sań. Łamacz lodów „Krassin“ spodziewany jest dziś wieczorem w Bergen, skąd wyruszy do Spitzbergu.

—:::—

16

DZIEŃ KOBIET.

Cóż oznacza Dzień Kobiet? W jakim celu go obchodzimy? Z jakiego powodu ustanowiła go Międzynarodówka socjalistyczna jako drugie obok 1 maja międzynarodowe święto proletarjatu?

Odpowiemy na to w kilku słowach:

Walcząc w imię socjalizmu o lepszy byt, o prawa polityczne, o niesfałszowaną oświatę, o władzę w państwie, obejmujemy hasłami swemi i żądaniami również pełne i wszechstronne równouprawnienie kobiet; nie zapominamy też i o losie dziecka. Mówimy o tem na naszych zgromadzeniach, na odczytach i pogadankach; w parlamentach, samorządach i t. p. Organizujemy kobietę zawodowo i politycznie, zaprzęgamy je do pracy spółdzielczej; stajemy w ich obronie w razie strejków, tylko, że idzie to opornie, chyba nie z naszej winy.

Pocóż tedy urządzać „Dzień Kobiet“? Tak mówi niejeden towarzysz, nawet uświadomiony, przytaczając zdanie, że socjalizm „nie zna specjalnej kwestji kobiecej, socjalizm rozwiązuje wszystkie „kwestje“. Niech tylko kobiety staną obok nas do walki, niech obudzą się z „uśpienia“, a zbliżą dzień, w którym wzejdzie słońce socjalizmu.

Otóż właśnie o to chodzi aby umożliwić tę walkę ramię przy ramieniu z proletarjatem międzynarodowym, aby wyrwać kobietę nietylko z obojętności i apatji ale i z niemocy do walki, w którą pogrąża ją ciężar obowiązków i pracy jako robotnicy, żony i matki oraz gospodyni domowej — socjaliści postawili na międzynarodowym kongresie w Kopenhadze w r. 1910 wniosek ustanowienia jednego dnia w roku, który na wzór 1 maja, stałby się coroczną manifestacją żądań kobiet.

Dzięki aprobacie zjazdu międzynarodówki, „Dzień Kobiet“ był obchodzony aż do wojny, a po wojnie wznowiono go we wszystkich krajach.

Tymczasem praca zarobkowa kobiet zwłaszcza w czasie wojny wzmogła się olbrzymio. Wzmogła się ruchliwość, uświadomienie, poczucie godności kobiety, zmuszonej skutkiem utraty żywiciela radzić sobie samej w największych trudnościach. Po wojnie kobiety zyskały w wielkiej liczbie krajów prawa polityczne, biorąc udział w wyborach do parlamentów i samorządów, zapoznając się ze sprawami politycznemi i społecznemi, a wybierane same w pracy parlamentarnej i samorządowej często dorywnywują swoim towarzyszom itd.

Znacznie liczniejsze też są szeregi kobiet, należących dziś już do organizacyj zawodowych i politycznych. Mimo to wszędzie liczebnie nie dodorównują mężczyznom.

Szerokie zaś masy kobiet pracujących stoją poza wszelką organizacją, poza walką o jakiś ludzki byt. Trudno dobrać się do nich z agitacją i za chętą do walki.

I oto osobne w obrębie partyj sekcje kobiet, krajowe, międzynarodowe, obok takichże kongresów robotniczych, konferencje kobiet, oraz Dzień Kobiet, jako międzynarodowa wielka manifestacja mają za zadanie wnieść uświadomienie, ruch i życie między te rzesze wyzyskiwane przez system kapitalistyczny, zorganizować je, podać im hasła do walki, pokazać im drogę, jak pokonać nędzę, ciemnotę.

W tym też duchu „Dzień Kobiet“ formułuje hasła kobiet manifestowane na tym obchodzie.

—::—

Walne Zgromadzenie Rady delegatów Zakładu Pensyjnego

Kompromitujące rezultaty gospodarki.

Dnia 17 bm. odbyło się Walne Zebranie delegatów Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy we Lwowie, który jak wiadomo na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 został przemianowany na „Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych“ obejmujący ubezpieczenie na wypadek braku pracy i ubezpieczenie emerytalne.

Wspomniane więc zebranie było ostatniem z 5 letniej kadencji i miało głównie za zadanie uchwalenie projektu statutu dla nowo się organizującego Zakładu.

Wydział kierujący Zakładu Pensyjnego wydał obszerne sprawozdanie ze swej działalności za czas ubiegły, które jednakowoż jest wielkim aktem oskarżenia przeciwko tej instytucji. Władzę nad Zakładem Pensyjnym zagarnął wydział kierujący przed 5 laty przypadkową większością 1 głosu, nie dopuszczając reprezentantów pracowników umysłowych i ich Związków do współdziała nia. To też odpowiedzialność za gospodarkę Zakładu ponosi wyłącznie endecki Wydział kierujący, który odpowiadać też będzie przy najbliższych wyborach do Zakładu, które mają w jesieni br. się odbyć.

Walne Zgromadzenie zagaił prezes Dr. Stesłowicz zdając sprawę z akcji budowlanej oraz sanatoryjnej Zakładu. Delegat Mag. Friedman protestuje przeciwko niedopuszczeniu reprezentantów prasy na Walne Zgromadzenie, co prezydjum tłumaczy „dotychczasowym zwyczajem nie zawiada miania prasy i wewnętrzną sprawą zebrania delegatów“.

Ze sprawozdania drukowanego wyjmujemy kilka cyfr świadczących o tem, że jak z jednej strony Wydział kierujący nie czynił żadnych zabiegów u Rządu celem wyjednania zmiany ustawy, by renty wypłacane odpowiadały przynajmniej w przybliżeniu warunkom życiowym, tak z drugiej strony pracodawcy bardzo pilnie nie płacili wkładek ściąganych miesięcznie swoim pracownikom a Wydział kierujący patrzał na to przez palce.

Z bilansu dowiadujemy się, że przypis czyli dochód ze składek ubezpieczonych wynosił za okres sprawozdawczy (1927 r.) 9.324.285 zł. a zaległe tj. przez pracodawców niewpłacone wkładki wynoszą kwotę 3.951.167 zł. czyli że prawie połowa jest w kieszeni pracodawców, mimo iż ściągane składki pracownikom muszą być najdalej do 6 tygodni Zakładowi odprowadzone.

Z dalszego zestawienia dowiadujemy się, że w roku 1927 korzystało z rent 2.322 osób na kwotę 777.441. zł. czyli że przeciętnie renta jedna wynosiła rocznie 334 zł. 81 gr. a miesięcznie zł. 27.90 (!)

Koszta zaś administracji pochłonęły sumę zł. 497.684.70 czyli więcej niż połowę wypłaconych rent. Na uwagę zasługuje też rubryka „różni dłużnicy“ z kwotą zł. 90.910.58 zdefraudowaną przez Biegona byłego urzędnika oddziału w Bielsku.

Z gospodarki takiej rozumie się niezadowoleni są w pierwszym rzędzie szerokie rzesze pracowników umysłowych, a wyrazem tego była dyskusja prowadzona przez walne zgromadzenie, w której delegaci Związków Zawodowych przez swych przedstawicieli, a to p. red. Frylinga, del. Klimka ze Lwowa i del. Dra. Bahra, Ehrlicha oraz Masłowskiego z Krakowa w bardzo ostrych słowach atakowali działalność Wydziału kierującego. Między innemi delegaci poruszyli niesłychany fakt narzucania woli Walnego zebrania uchwalenie projektu nowego statutu. który rozesłany został za późno delegatom, którzy tem samem nie mieli możności przestudjowania go.

W odpowiedzi otrzymali delegaci wiadomość że Minist. Pracy i Opieki Społecznej życzy sobie uchwalenia statutu w brzmieniu podanem przez wydział kierujący i każda zmiana statutu zostanie przez władze nadzorcze odrzucona.

Przeciwko stawianiu w ten sposób kwestji zaprotestował del. red. Fryling, podnosząc w bardzo ostrych słowach nacisk ze strony władz w kierunku zgwałcenia woli delegatów i postawił wniosek o odroczenie obrad nad projektem statutu, wybrania komisji, która miałaby za zadanie przy współudziale fachowców opracowania poprawek do statutu i przedłożenie go do zatwierdzenia Walnemu Zgromadzeniu, mającemu się ad hoc zwołać.

Zdawałoby się, że wniosek taki przemówi również do przekonania stronie rządzącej Zakładu, jednakowoż spieszno im było zdaje się do uchwale nia statutu przed wyborami, wobec czego znów 1 głosem większości uchwalili wniosek lewicy odrzucić. Tutaj należy napiętnować, postępowanie del Jednowskiego z grupy krakowskiej, który wbrew uchwale głosował za wnioskiem endeckim. Wobec tak konkretnego pogwałcenia praw mniejszości delegaci lwowscy opuścili obrady a w imieniu ich del. red. Fryling oświadczył, że za dalsze losy statutu Zakładu reprezentanci Związków Zawodowych nie biorą odpowiedzialności.

Po secesji lwowskich delegatów zaczęły się obrady nad projektem statutu i zaraz przy 3 paragrafie okazała się endecka krótkowzroczność, bo oto sami endecy nie byli przygotowani do tych obrad, które nastręczyły bardzo wiele trudności formalnych i ustawowych tak że „nolens volens“ musieli postawić wniosek o reasumcję uchwały poprzedniej i obrady w myśl wniosku red. Frylinga odroczyć.

W następnym artykule omówimy akcję budowlaną i leczniczą Zakładu, która również atakowaną była ostro przez delegatów.

Dyktatura Hiszpanji kurczowo trzyma się władzy.

Swego czasu obiegła prasę wiadomość, że dyktator hiszpański Primo de Riwera postanowił udać się na „urlop“ i. że na swe stanowisko już nie powróci. Przeciwnicy jego już formowali rząd przejściowy, co tak oburzyło dyktatora, że postanowił pozostać.

A tymczasem lekarze ostrzegają dyktatora, by się usunął od wyczerpującej pracy, cukrzyca bo wiem, na którą cierpi, czyni szybkie postępy. Zdaniem lekarzy i zwolenników Primo de Riwera mógłby po swem ustąpieniu jeszcze przez dłuższy czas służyć następcom swoim radą i pomocą, ale gdy zmoży go choroba mogłoby to spowodować nieobliczalne następstwa, dezorganizację i ruinę tego, co zbudował.

Co ciekawe, nawet w szeregach jego zwolenników wzrosła opozycja. Klerykali, którym dyktatura Prima de Riwery przyniosła wysokie godności rozczarowani są niektóremi jego poczynaniami. Dzisiaj, gdy oświadczył, że zostaje, opozycja ta wzrasta. Organ klerykałów „Eldebata“ żąda wyraźnie jego ustąpienia, uzasadniając to tem, że Primo de Riwera nie dopuszcza „starszych polityków“ do udziału w rządach. Teraz klerykali mieliby ochotę objąć władzę. Primo de Riwera na hasła „religja, ojczyzna i monarchja“ jako naczelne odpowiada hasłem państwo jako najwyższa sprawa, mimo swej religijności.

I to jest jedyna różnica między nim a klerykałami.

Klerykalno-konserwatywna opozycja wie dobrze, że znajdują się jeszcze inne siły przeciw Riwerze, które dyktaturę jego podkopuje. Są to żywioły, które zwalczały zeszłego roku jego dekret o „ Zgromadzeniu narodowem“. Toteż dyktator dzisiaj jest zupełnie odosobniony od charakteru jego będzie zależało, czy ustąpi im, czy też będzie dalej rządził pomimo choroby, która go zżera.

W Rawie nie chcą ulicy Kościuszki.

Rawa Ruska, w czerwcu.

Niejednokrotnie pisaliśmy już o skandalicznych stosunkach, panujących w naszem mieście i apelowaliśmy do władz, by raz wreszcie przystąpiły do oczyszczenia tutejszego bagna. Dziś możemy dorzucić kilka nowych szczegółów, które nie powinny minąć bez echa o ile władzom nie jest obojętne dobro obywateli. Tym razem zajmiemy się sprawą gminną w naszem mieście.

Autonomja gminy Rawy Ruskiej jest zawieszona. Na czele miasta stoi komisarz rządu, który jednak jest zupełnie zależny od starosty. Również i autonomja Wydziału powiatowego wisi na kołku. Komisarzem jest tu starosta, strzelec — *Chrzanowski,* który szczerze się przyczynił do upadku zaufania ludności w czasie ostatnich wyborów do sejmu, występując gwałtownie przeciw ugrupowaniom polskiej demokracji. Skutkiem tego rodzaju polityki było to, że wybrany został selrobowiec.

W gminie i powiecie panuje dyktatura, co wywołuje ogólną niechęć i rozgoryczenie wśród tutejszej ludności.

Usłużni doradcy p. starosty podsuwają myśl, aby przywrócić do „urzędowania“ dawnego komisarza z czasów austrjackich p. Chołoniewskiego. Rzecz prosta, doradcy ci propozycyj tych nie wysuwają bezinteresownie. Panowie ci jednak nie liczą się nawet z przeszłością p. Chołoniewskiego i jego moralnością. P. Chołoniewski, geometra m., bowiem wsławił się na tutejszym gruncie pospolitemi nadużyciami na szkodę skarbu państwa — od roku zawieszony jest za to w urzędowaniu — i dziwne doprawdy, że dotychczas prokurator nie załatwił tej głośnej swego czasu afery.

To wszystko nie przeszkadza p. staroście Chrzanowskiemu, by wysuwać tego skompromitowanego człowieka na komisarza naszego niechlujnego i zaniedbanego miasteczka.

Nazwisko p. Chołoniewskiego, szambelana austr. cesarza, dla tutejszych kołtunów jest widocznie nie byle czem, jeśli robią tyle wiatru, by pana tego wywindować na stanowisko ojca miasta.

Charakterystyczne dla panujących tu stosunków jest następujący fakt, który winien zwrócić uwagę Polski na rawską Abderę:

Istnieje tu niejaki p. radca Weiss, wychowanek czesko - austrjackiej szkoły. Jegomość ten, obcokrajowiec, zatrudniony w kolejnictwie, zatrzymany został w Polsce wbrew opinji władz kolejowych i pracowków P. K. P. — i zamiast siedzieć cicho wtrąca swoje trzy grosze do spraw publicznych.

Pan ten na radzie przybocznej komisarza rządu postawił wniosek, aby — to jest fakt. wstrzymajcie się od śmiechu —

ulicę Kościuszki zmienić i nazwać: ulicą Chołoniewskiego.

Zdaniem p. Weissa Kościuszko nie dorósł do pięt pana geometry Chołoniewskiego. Tragiczne jest wprost, że ludzie pokroju p. Weissa są członkami rady przybocznej, zabierają głos w sprawach ogółu dotyczących, decydują o losach miasta.

A wszystko to dzieje się pod patronatem p. starosty!

Społeczeństwo tutejsze oburzone jest tym występem p. Weissa, który widocznie niema pojęcia kim był Kościuszko, skoro pozwala sobie na takie zestawienie nazwisk.

A teraz drugi analogiczny fakt:

Pan starosta polecił ul. Hujecką przemianować na ul. gen. Bema. Gdy sprawa ta znalazła się na radzie przybocznej, jeden z jej członków niejaki p. Józef Bartłomowicz, czwartobrygadowiec, wołał na radzie:

„kto to jest generał Bem?! Mamy przecież swoich własnych obywateli n. p. Hujecki!“

Doprawdy nie wiadomo, czy śmiać się, czy oburzać z powodu głupoty takich kołtunów, którzy piastują publiczne godności opiekunów Rawy Ruskiej.

Fakty te, nie wymagające chyba komentarzy, skompromitowały do reszty „czołowe“ postacie naszego miasta.

Skandal ten powinien odbić się echem w całej Polsce, zwrócić uwagę władz na „czynniki“ rządzące Rawą Ruską, by raz wreszcie uwolnić nasze nieszczęśliwe miasto od plagi nieuków i opieki p. Chrzanowskiego.

Ten się dorobił na „pracy dla narodu“.

P. Korfanty i podatki.

WARSZAWA, 22. 6. Najwyższy trybunał administracyjny rozpatrywał skargę przewodniczącego komisji odwoławczej urzędu skarbowego w Katowicach w sprawie wymiaru podatku dochodowego, wymierzonego pos. Korfantemu za r. 1926.

Spraw było właściwie 3. Pierwsza dotyczyła podatku dochodowego od sumy 43.700 zł., pobranych przez p. Korfantego w charakterze prezesa komitetu wykonawczego kopalń. Chodziło o to, czy suma ta jest pensją, od której potrącono już w drodze zwykłej podatek dochodowy, czy też tantjemy, jak dowodził przewodniczący, od której należy się podatek. Trybunał uznał, że suma ta stanowi pensję.

Druga sprawa dotyczyła podatku dochodowego od sumy 90.000 zł., stanowiącej procent od kapitału, pożyczonego przez p. Korfantego „Drukarni Polskiej“ w Warszawie. Przewodniczący domagał się wyznaczenia podatku od tej sumy, trybunał żądanie to oddalił.

Trzecia wreszcie sprawa dotyczyła podatku od sumy 127.000 zł., stanowiącej odsetki od kapitału, pożyczonego przez p. Korfantego spółce wydawniczej gazety „Polonja“ w Katowicach. W tej sprawie trybunał administracyjny przychylił się do wywodów przewodniczącego komisji katowickiej i nakazał wymierzenie podatku.

Kraków nie może dostać pieniędzy.

Z Krakowa donoszą:

Dowiadujemy się, że rozbiły się rokowania prowadzone przez prezydjum miasta Krakowa z przedstawicielami banków amerykańskich o udzielenie miastu pożyczki w wysokości 40 miljonów dolarów. Przedstawiciele banków amerykańskich bez podania powodów odmówili udzielenia pożyczki.

Wedle wyjaśnień prezydjum miasta. na stanowisko przedstawicieli bank. amerykańskich wpłynąć miały zmiany zaszłe ostatnio na amerykańskim rynku walutowym.

Zaznaczyć należy, że także mniejsza pożyczka (14 miljonów zł.), której zaciągnięcie w Banku Gospodarstwa Krajowego uchwaliła rada miejska na jednem z ostatnich posiedzeń, nie doszła do skutku.

Wobec negatywnego wyniku starań o obie wspomniane pożyczki, wysunięto podobno w ostatnich dniach koncepcję zaciągnięcia pożyczki choćby 1 miljona zł. na pokrycie bieżących wydatków w jednem z wiedeńskich towarzystw asekuracyjnych, na bardzo ciężkich warunkach.

Pretensje Litwy groźbą dla pokoju w Europie.

Prasa francuska o oświadczeniu Waldemarasa.

PARYŻ, 22 czerwca. (PAT.). Ostatnie oświadczenie premiera litewskiego Waldemarasa, złożone na zjeździe szaulisów w sprawie Wilna, wywołało w tutejszej prasie obszerne komentarze. „Temps“ zaznacza, że mowa Waldemarasa raz jeszcze dowodzi, że rząd litewski nietylko niema szczerej chęci położyć kres stanowi wojennemu, który od lat sześciu trwa między Polską a Litwą, lecz wskazuje na to, że Waldemaras trwa w dalszym ciągu na stanowisku opozycyjnem, stanowiącem poważną groźbę dla pokoju w północno-wschodniej Europie. Wobec tego sprawa zatargu polsko-litewskiego winna być we wrześniu rozpatrzona pod warunkami, które powinny ostatecznie dać rządowi kowieńskiemu do zrozumienia, że nie wolno mu więcej mącić spokoju europejskiego dla zaspokojenia swych wygórowanych ambicji.

„L'Oeuvre“ zaznacza, że mowa Waldemarasa stanowi jawne naruszenie przyjętych przez niego w Genewie zobowiązań. „Le Avenir“ podkreśla dziwny zbieg wariackich prowokacji Waldemarasa z polakożerczą kampanją Niemiec i Rosji.

Ponad 4 miljony Niemców pod bronią.

PARYŻ, 22 6. (PAT.). Wielkie wrażenie wywołał w prasie i w kołach politycznych ogłoszony w Journal des Debats artykuł o rzekomem rozbrojeniu Niemiec i obecnym stanie militaryzmu niemieckiego. Autor wylicza szereg organizacji wojskowych, gromadzących z górą 4 miljony ludzi, co razem z oficjalną Reichswehrą, marynarką wojenną i uzbrojoną policją stanowi siódmą część ludności męskiej.

6 osób spaliło się żywcem we śnie.

ŁÓDŹ, 22. 6. (AW). Dzisiejszej nocy wieś Wola Jankowska pod Łodzią była widownią ponurej tragedji w domu włościanina Tomasza Nowaka. W zabudowaniach Nowaka wybuchł pożar, który zastał domowników we śnie. Ofiarą padła żona, 4 dzieci i służąca Nowaka. Wśród zwęglonych belek znaleziono 6 trupów. Sposób ułożenia trupów świadczył o tem, że nieszczęśliwi próbowali dostać się do drzwi, lecz padli uduszeni dymem. Nowak doznał również bardzo ciężkich obrażeń i zmarł w drodze do szpitala. Na zgliszczach obory znaleziono szczątki zwierząt domowych. Istnieje przypuszczenie, że pożar powstał skutkiem podpalenia na tle zemsty.

—:::—

Nowa wielka afera w Sosnowcu.

Inspektor kontroli skarbowej łapownikiem na wielką skalę.

SOSNOWIEC, 22. 6. (AW). Policja wykryła wielką aferę w Inspektoracie kontroli skarbowej. W związku z nadużyciami aresztowany został inspektor Bronisław Skrzeczyński, który był na tutejszym terenie inspektorem z ramienia Izby Skarbowej w Kielcach. Należała do niego kontrola wszystkich składów hurtowych i detalicznych wódek i wyrobów tytoniowych, oraz wszystkich fabryk wódek. Skrzyczyński nie załatwiał spraw wchodzących w zakres jego czynności urzędowych bez łapówki. Wszyscy przedsiębiorcy handlowi pozostający pod jego kontrolą, musieli się grubo opłacać. Skrzeczyński, pomimo szerokiego życia, zebrał spory kapitał, który ulokował w sosnowieckich kasach oszczędności. Rewizja, przeprowadzona w jego mieszkaniu, wykazała wielkie zapasy wódek i wiele materjału obciążającego.

Projekt stałej transatlantyckiej komunikacji lotniczej.

BERLIN, 22. 6. (AW). W czasie bankietu, urządzonego na cześć niemieckich zdobywców Atlantyku, minister komunikacji Koch oświadczył, iż rząd zamierza wkrótce, zapewne już w przyszłym roku, uruchomić przy pomocy Lufthansy stałą transatlantycką komunikację lotniczą na wodno-płatowcach typu Dornier. Wodnopłatowce te posiadają po 10 motorów o sile 5 tys. HP. Olbrzymi ten hydroplan będzie mógł lądować na Oceanie i startować z Oceanu. Jeden z takich hydroplanów jest już na ukończeniu. Kierownikiem komunikacji lotniczej ma zostać Koehl.

—:::—

Olbrzymi pożar fabryki czekolady „Branka“.

Ubiegłej nocy około godziny 12 wybuchł pożar w fabryce czekolady „Branka“, stanowiącej własność firmy Brandstädter i Ska. Pożar ten powstał wskutek **zapalenia się andrutów**, znajdujących się przy piecu.

Palacz Żukowski Aleksander, po ukończonej pracy o godz. 10.30 zamknął drzwi pieca, w którym pozostało wiele żarzącego się węgla, a sam udał się na spoczynek. Od mocno rozgrzanego pieca zajęły się, znajdujące się tam andruty. Od nich **zapaliły się sąsiednie komory**, wskutek czego ogień **rozszerzył się na inne budynki**.

Pierwszy spostrzegł ogień nocny portjer Bazyli Ilczyszyn, który zbudził natychmiast domowników. Widząc, że pożar przeniósł się na stajnię, udał się na strych, by zbudzić śpiących tam pięciu robotników, którym groziła niechybna śmierć. — Z wielkim trudem wyprowadzono z płonącej stajni dwie pary koni, które stawiały opór i nie chciały opuścić swego legowiska.

Natychmiast zawiadomiono straż pożarną, która wysłała samochodami oddział strażaków z motorową sikawką. Wkrótce po przybyciu straży zjawił się na miejscu oddział policjantów, z komisarzem Kochanowiczem.

W chwili przybycia straży pożarnej budynki fabryczne **stały w płomieniach**. Ogień szerzył się z wielką gwałtownością, natrafiając na podatny materjał do palenia się, skutkiem czego **zagrożone były kamienice** przy ul. Gródeckiej l. 55, 57 i 59, oraz przy ul. Szeptyckich pod l. 24 i 28. Groźną sytuację dobrze zrozumieli mieszkańcy tych realności, którzy poczęli pakować swoje rzeczy i wynosić na ulicę.

W pracowni piekarskiej od andrutów zajęły się znajdujące się obok cukry. Z pracowni

ogień przerzucił się do magazynów,

w których znajdowały się pudełka, papiery, tubki, bibułki itp., a stąd płomienie przeszły do składu siana. Prócz tego pastwą płomieni stały się różne sprzęty i urządzenia fabryczne. Najbardziej szalał ogień na strychu, gdzie znajdowało się wiele odpadków, papieru, siana itd. Można sobie wyobrazić, jak olbrzymi był pożar, kiedy na pl. Jura, ul. Szeptyckich i w parku Kościuszki od łuny widać było jak w biały dzień. Powstały w tym czasie wicher

unosił płonące stosy papierów

aż na ul. Trzeciego Maja.

Na widok łuny ściągnęły olbrzymie rzesze ludzi z różnych stron, które zapełniły całą ulicę Szeptyckich.

W sytuacji zorjentował się bardzo szybko naczelnik straży pożarnej p. Spaczyński, który w pierwszym rzędzie postarał się o to, by zabezpieczyć przed ogniem sąsiednie budynki. Przystąpił więc do zlokalizowania ognia, uruchomiając aż ośm sikawek, pod ochroną których strażacy wchodzili do miejsc zagrożonych ogniem, usuwając paczki i różne łatwo zapalne materjały.

Około godziny trzeciej ogień był zupełnie umiejscowiony, wobec czego zaczęto energiczne gaszenie ognia w budynkach płonących, co trwało do godz. 12 w południe.

Część fabryki ocalała, a w tem wielka ilość czekolady i cukrów jeszcze nieopakowanych i kotłownia, obsługiwana przez maszynistę Antoniego Salangę.

Przy ratowaniu fabryki **zostali poparzeni dwaj strażacy miejscy** i jeden ze straży ochotniczej.

Dotychczas nie zdołano jeszcze obliczyć strat, które jednak są olbrzymie.

Największą stratę ponieśli pracujący tam w liczbie 400 robotnicy, którzy teraz pozostali zupełnie bez zarobku i to w chwili, kiedy szaleje drożyzna.

Niebywały bunt.

COLOMBO, 22. 6. (AW). Na parowcu „Jervisbay“, płynącym na Oceanie Indyjskim zbuntowali się liczni pasażerowie, jadący „na gapę“. Parowiec nadaje S. O. S. prosząc o rychłą pomoc, gdyż buntownicy zagrażają załodze i legalnym pasażerom. Istnieje nawet obawa, że zbuntowanym uda się opanować okręt.

50-cio lecie IV gimnazjum.

Gimnazjum im. Jana Długosza w naszem mieście święci dziś 50-lecie swego istnienia. Komitet jubileuszowy, złożony z b. uczniów i profesorów dzisiejszych nie szczędził wysiłków, aby uroczystości godowe wypadły jak najwspanialej. Dziękczynne nabożeństwa, Akademja, „Odprawa posłów greckich“ Kochanowskiego w teatrze z słowem wstępnem dyr. Krysowskiego Stanisława i raut w salach Kasyna i Koła artystyczno-literackiego złożą się na program jubileuszu, a z nim wiązać się będą życzenia dla szkoły na dalsze jej trwanie.

KOMISJA DLA UZDROWIENIA BILANSU HANDLOWEGO.

WARSZAWA, 22. 6. (AW). Rozpoczęła już swe prace, powołana przez Komitet Ekonomiczny Rady Min., Komisja specjalna dla sprawy uzdrowienia naszego bilansu handlowego. Komisja ta ma opracować szereg wytycznych dla naszej polityki gospodarczej dla zrównoważenia bilansu handlowego.

KONSTANTYNOPOL—WARSZAWA.

KONSTANTYNOPOL, 22. 6. (Pat). Lotnicy polscy z płk. Rayskim na czele wylecieli stąd o godz. 4.45 rano w kierunku Warszawy.

WIELKA KATASTROFA KOLEJ. W SZWECJI.

SZTOKHOLM, 22. 6. (Pat.). Dzisiejszej nocy w odległości kilku kilometrów na południe od stacji Norland wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Dotychczasowe wiadomości donoszą o 14 zabitych i około 50 rannych.

CZICZERIN CIĘŻKO CHORY.

MOSKWA, 22. 6. (AW). Stan zdrowia Czicerina od kilku tygodni jest niezadawalający i pogarsza się stale. Od kilku dni Czicerin przez cały prawie dzień leży w łóżku, załatwiając tylko najważniejsze sprawy państwowe. W związku z tem Politbiuro ma powziąć decyzję co do przyśpieszenia urlopu Czicerina na 2—3 miesięcy. Okres ten spędzi Czicerin zagranicą.

Org. Mł. Rob. T. U. R.

W poniedziałek, 25. bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Org. Młodz. T. U. R. i Zarządów obu kół.

Uprasza się o punktualne przybycie.

Ze sportu.

LWOWSKIE TOW. KOL. I MOTORZ. urządza w niedzielę, dnia 24. czerwca 1928 wycieczkę turystyczną w stronę Stryja, połączoną z kontrolą szosy w czasie biegu o mistrzostwo Województwa lwowskiego na szosie stryjskiej. Zbiórka na pl. św. Ducha o godz. 7 rano.

W niedzielę, 24 czerwca b. r. kobiety pracujące miasta Lwowa obchodzą wielką uroczystość:

DZIEŃ KOBIET

W sali „Ogniska" Zw. Drukarzy, ul. Piekarska 18 o g. 11 przedpoł. odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMJA

PROGRAM:

1. Chór robotniczy
2. Zagajenie
3. Przemówienia okolicznościowe
4. Chór robotniczy
5. Deklamacje
6. Chór robotniczy

Kobiety pracujące jawcie się jaknajliczniej. Masowym udziałem dajcie dowód, iż jesteście świadome swych praw i obowiązków wobec społeczeństwa pracy.

Przemawiać będą tow.: sen. D. KŁUSZYŃSKA i Dr. H. DIAMAND.

WSTĘP WOLNY

Bagno i jego owoc -- szantażysta.

Mord na sali sądowej we Wiedniu, popełniony przed kilku dniami, stał się ponurym wykładnikiem stosunków, jakie istnieć mogą tylko w ustroju kapitalistycznym, gdzie „ręka rękę myje", gdzie system wzajemnych świadczeń, ujęty w krąg interesów, łatwo przeradza się w szantaż, jeżeli jedna strona zbyt wielkie stawia pretensje a druga, zmuszona do opierania się o nią, pozwala się eksploatować.

Niebezpieczny zwłaszcza jest taki związek między dziennikarstwem a wielkiemi instytucjami, które potrzebują prasy aby, reklamowała ich działalność lub przemilczała ich mniej częste interesy. Oczywiście związek taki jest możliwy tylko między kapitałem a prasą burżuazyjną — o ile wśród dziennikarzy burżuazyjnych znajdą się indywidua, nieliczące się z godnością swego stanu, żądne zysku i wyzysku, związek ten przemienia się w szantaż; nikczemny osobnik tytułujący się dziennikarzem przykłada niejako rewolwer do piersi swego kontrahenta: Płać albo poczne cię niszczyć! I łatwowierny kontrahent — instytucja bankowa przemysłowa, czy poszczególny przedsiębiorca kapitalistyczny — opłaca rewolwerowca w obronie, że tenże atakami swymi a może i rewelacjami polegającemi na prawdzie, zaszkodzi interesom przedsiębiorstwa.

Dziennikarz szantażysta — to jedna z najnikczemniejszych kreatur, bo hańbiąca tę szlachetną broń, jaką jest pióro w ręku dziennikarza, broń, przeznaczoną do tępienia zła i krzywd oraz do torowania drogi sprawiedliwości społecznej. Ale i niewiele jest wart ten, kto tym nikczemnikiem posługuje się, kto mu płaci za to, by bronił jego prywatnych interesów bez względu na to, że te interesa idą w poprzek dobru ogołu.

Biedny Bruno Wolf padł w walce z szantażem w dziennikarstwie; walkę tę opłacił swem życiem A morderca jego, Oskar Pöffel? Wyrzutek społeczeństwa był redaktorem działu gospodarczego wielkiego pisma burżuazyjnego „N. Wiener Journal", równocześnie zaś zajmował się zbieraniem inseratów, dotyczących tego działu! Co sądzić o ruchu i metodach tego przedsiębiorstwa dziennikarskiego, które redaktorowi od spraw gospodarczych powierzało zbieranie inseratów? Było to poprostu mianowanie go „redaktorem" od wymuszań! I tę działalność Pöffel w pełnej mierze rozwijał w „N. Wiener Journalu"; praktykował szantaż tak bezwstydnie, że wreszcie współpracownicy pisma zażądali usunięcia go z dziennika. Znalazł się człowiek odważny i uczciwy, który rewolwerowca nazwał wprost po imieniu — był nim Wolf. Pöffel z całym cynizmem łotra, ufny w poparcie właściciela pisma, osławionego Lippowitza, który nietylko tolerował jego sprawki ale dla przedsiębiorstwa swego ciągnął zyski z jego szantażu, wniósł skargę przeciw Wolfowi o... obrazę czci! I podczas rozprawy, unjesiony wściekłością że dowody, przedkładane przez Wolfa, kładą kres jego intratnej „karjerze", czterema strzałami rewolwerowemi położył go trupem...

W obronie etyki dziennikarskiej i honoru dziennikarskiego padł człowiek z ręki łotra. Mordercę zamkną do więzienia, ale fakt, że z powierzchni życia publicznego zniknie jeden szantażysta nie oczyści jeszcze atmosfery. System korupcji trwać będzie, dopóki istnieje ustrój, w którym korupcja znajduje grunt podatny do krzewienia się i opanowywania wszystkich działów — nietylko dziennikarskiego — życia publicznego. Lecz ludzie odważni, ludzie czystych rąk będą zwalczali nadal nietylko zło ale i źródło zła, choćby niejednego z nich miał spotkać los Wolfa.

umx

—:::—

13 lat siedział niewinnie w więzieniu.

Pisma amerykańskie donoszą z Columbji:

Gubernator Richards polecił niezwłocznie uwolnić z więzienia murzyna Ben Bessa, który przed 13 laty

skazany został na 30 lat za niepopełnioną jak się okazało zbrodnię.

Niespodziewane odzyskanie wolności biedny murzyn zawdzięcza wyrzutom sumienia, jakie ogarnęły na łożu śmierci kobietę, której zeznania w toku rozpraw sądowych zadecydowały o jego losach.

Bessa sądzono wówczas za zgwałcenie białej dziewczyny. Kobieta-świadek w liście do gubernatora pisze:

Jestem śmiertelnie chora i wobec tego chciała bym jeszcze przed śmiercią choć w pewnej mierze naprawić zło, jakie wyrządziłam murzynowi Ben Bess'owi, składając fałszywe zeznania w jego procesie przed 13 laty. Popełniłam wówczas krzywoprzysięstwo i mając ten grzech na sumieniu nie mogłabym umrzeć spokojnie.

Trzynaście lat przebył niewinny człowiek w więzieniu! Lecz gdyby wówczas sędziowie byli bardziej surowi i gdyby skazali go na śmierć — czemże byłaby rehabilitacja w 13 lat po śmierci?

Jeszcze jeden fakt, który przemawia przeciw karze śmierci...

—:::—

Dolar w stosunku do przedwojennego

NOWY JORK. Narodowa Rada Przemysłowa przeprowadziła obliczenia aby zbadać jaką wartość ma obecnie dolar zarabiany przez robotnika. Obliczenia te wykazują, że dzisiejszy dolar wart jest znacznie więcej aniżeli kiedykolwiek poprzednio w ostatnich pięciu latach, jest jednak znacznie mniej wart niż w roku 1914-tym. Jeżeli dolar z roku 1914-go oznaczymy sumą 100 centów, to dolar dzisiejszy wart jest tylko 62.1 centa. W r. 1920-tym wart był tylko 48.9 centa.

—:::—

„Tydzień obrony państwa"

w Rosji sowieckiej.

MOSKWA. (Čeps.). Latem roku bieżącego powtórzona zostanie zeszłoroczna próba demonstracji wojennej, znana powszechnie pod nazwą „Tygodnia obrony".

W roku bieżącym „Tydzień obrony" odbędzie się w czasie od 15.—22. lipca. Poszczególne organizacje sowieckie z towarzystwem awiacyjno - chemicznem (Awiochim) na czele już teraz zajęte są jednak gorączkowemi przygotowaniami do „Wojennego tygodnia", którego głównem zadaniem będzie próba sprawności obronnej ludności cywilnej ZSSR. na wypadek wojny. Przygotowaniami do „Tygodnia obrony" zajęte są nie tylko organizacje obrony powietrznej i chemicznej państwa, lecz i wszystkie organy partyjne, związków zawodowych nie wyłączając. Specjalnie żywy udział w tegorocznym „Tygodniu obrony" ma wziąć ogólno - związkowa organizacja młodzieży komunistycznej.

W czasie „Tygodnia obrony" przeprowadzona zostanie w całej Rosji zbiórka na rzecz „Funduszu masowej roboty Towarzystwa Awiacyjno - chemicznego". Cała kampanja „Tygodnia obrony" odbywać się będzie pod hasłem wzmożenia zainteresowania ludu pracującego dla armji czerwonej i dla sprawy przysposobienia wojskowego.

Program lipcowego tygodnia obrony przewiduje między innemi: Zwiedzanie formacji wojskowych przez ludność cywilną, parady wojska, przy udziale ludności cywilnej, demonstrowania ataków chemicznych i sposobów walki z niemi i t. d. We wszystkich większych miastach odbędą się ponadto wiece pod gołem niebem i akademje poświęcone sprawom obrony państwa.

—:::—

Co mówi Ukraina sow. o Europie.

Premjer Ukraińskiej Republiki Sowiec. Czubar wystąpił przed kilku dniami na wszechukraińskim zjeździe pracowników oświatowych z wielką mową polityczną.

Przegląd międzynarodowej sytuacji politycznej taki był bowiem temat przemówienia — mówca rozpoczął od próby scharakteryzowania sowieckich wysiłków dla utrzymania pokoju wszechświatowego. „My tutaj u siebie — mówił Czubar — urzeczywistniamy projekty pokojowego rozwoju, budujemy Dnieprostrój, wyszukujemy nowe źródła taniej energji, aby wzmocnić naszą socjalistyczną budowę, aby zabezpieczyć bardziej szybki wzrost dobrobytu robotników i włościan". Tym wysiłkom rządu sowieckiego cały świat przeciwstawia się zbrojny kapitalizm i imperjalizm, celem którego jest „bojowe okrążenie" Związku Sowieckiego, oraz stworzenie drobnoburżuazyjnej Ukrainy rzekomo niepodległej, w istocie zaś uległej i niewolniczej wobec państw zachodnich. Na ławie oskarżonych sadza p. Czubar Anglję, Amerykę, Ligę Narodów, nawet Niemcy, oraz nietylko te państwa które mają środki na uzbrojenie, „lecz również tych, którzy zbroją się na cudzy koszt... mam tutaj na widoku naszych najbliższych sąsiadów, w szczególności Polskę i Rumunję".

Rozwijając w dalszym ciągu swą myśl polityk ukraiński dochodzi do następującej konkluzji; „Polska nie jest samodzielną w swej polityce zagranicznej, zależy bowiem od tych, którzy posiadają dolary, funty szterlingów i t. d.".

Bezrobocie na Węgrzech.

BUDAPESZT. Budapeszteńskie urzędy pośrednictwa pracy stwierdzają w ostatnich tygodniach katastrofalny wprost wzrost bezrobocia. Do miasta stołecznego przybywają codziennie całe tłumy bezrobotnych, rekrutujących się głównie z pośród rzemieślników, którzy na prowincji nie mogli znaleźć zajęcia. Kwalifikowani ci robotnicy zmuszeni są pracować jako wyrobnicy, by zarobić dla swych rodzin na kawałek chleba.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 23 czerwca

WALNE ZGROMADZENIE TOW. WALKI Z GRUŹLICĄ, we Lwowie, ul. Lindego 5, odbędzie się dnia 5. lipca, o godz. 7.30 wiecz., ze zwyczajnym porządkiem dziennym.

W AGENCJI POCZTOWEJ W ŁUCZYCACH pow. Sokal, zaprowadzona została służba telefoniczna i telegraficzna w ograniczonych godzinach dziennych.

W agencji pocztowej Czerkasy pow. Lwów zaprowadzona została służba telegraficzna i telefoniczna w ograniczonych godzinach dziennych.

W agencji pocztowej Jasienica Zamkowa, pow. Turka n. Stryjem, zaprowadzona została służba telefoniczna i telegraficzna w ograniczonych godzinach dziennych.

STUDENT ZNIKŁ. Jarosław Markowski, student 4-go kursu seminarjum, zam. Kurkowa 5 przy rodzicach, wydalił się z domu dnia 19. bm. i dotychczas nie powrócił.

CZYJ ZEGAREK? Posterunkowy Macedoński Władysław zdeponował srebrny zegarek damski na srebrnej branzoletce z napisem Salter. Zegarek ten znalazł Jan Mościcki obok hotelu Krakowskiego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA PL. BERNARDYŃSKIM. Antoni Skorochów, szofer, zam. w Zniesieniu, jadąc autem przez pl. Bernardyński, najechał tam na Piotra Dwornickiego, majstra szewskiego, który wskutek tego doznał silnego potłuczenia na całem ciele. Ranny pozostaje w opiece domowej.

SPECJALIŚCI OD GARDEROBY. Mikołajowi Hrynkowskiemu, z ul. św. Marcina 17, nieznani sprawcy skradli garderobę i biżuterję, ogólnej wartości przeszło 1.000 zł. Złodziejaszkowie ci dostali się do mieszkania przy pomocy dobranego klucza.

Na ul. Kochanowskiego do przedpokoju mieszkania Dr. Karola Atlasa dostali się nieznani osobnicy za pomocą dobranego klucza i skradli garderobę wart. około 500 zł.

BEZ KOŃCA. Do aresztów przyprowadzono Jakóba Ehrlabuma, zam. w Gorlicach, poszukiwanego za oszustwo przez wydział śledczy w Tarnowie.

Za kradzież mieszkaniową przymknięto Majka Franciszka, bez miejsca zamieszkania.

Za udział w kradzieży scyzoryków na pl. Gołuchowskich na szkodę Zwerdingla Jakóba, aresztowano Szponera Kazimierza, zam. pl. Śnieżnej 5.

Jan Cymbalista z Lewandówki skradł 60 gr. z aparatu gry zręczności w restauracji Fischbacha Adolfa, za co został natychmiast aresztowany.

Szesnastoletni złodziejaszek, Jakób Grüner z ul. Zbożowej 3, otworzył sobie wytrychem drzwi przedpokoju mieszkania Heleny Rodzenkiewicz, zam. przy ul. Lindego 9, skąd skradł 3 płaszcze wart. 300 zł.

Tego małoletniego złodzieja policja aresztowała i osadziła w więzieniu.

POŻAR NA DWORCU KOL. W MEDYCE. Przed kilkunastu dniami wybuchł na dworcu kolejowym w Medyce pożar w wagonie służbowym. Pożar ten powstał w chwili przetaczania wozów. Kierownik pociągu w tym czasie wyszedł z wozu służbowego, zostawiając na stole świecącą się lampkę. Ta wskutek silniejszego wstrząsu spadła na ziemię i rozbiła się. Natychmiast zajęła się nafta, która rozlana po całej podłodze, spowodowała nagły pożar wewnątrz wagonu. Dzięki temu, że wagon był próżny, nie było żadnych strat, ani ofiar w ludziach.

SPRAWCY POŻARU W LISKIEM W WIĘZIENIU. Dnia 31. V. br. wybuchł we wsi Wołosate pow. Lisko pożar w zabudowaniach tamtejszego gospodarza, Ilka Rusyna. Płomienie zniszczyły wszystkie zabudowania wraz z całym inwentarzem, a domownicy ledwie uszli z życiem, z wyjątkiem służącego Semena Rusyna, który wskutek poparzenia, po kilku godzinach zmarł.

Wszczęte energiczne dochodzenia wykazały, że sprawcami tego pożaru byli Fedor Rusyn i Stańko Beha. Fedor już dawno miał jakieś porachunki z poszkodowanymi i wygrażał im, że się zemści. Krytycznej nocy obaj ze Stańkiem przywiązali do skobla drzwi kolczastym drutem, by nikt nie zauważył ich, gdyby próbował wybiedz za nimi przez drzwi. Następnie zapalili przybudówki, od których zajął się cały dom.

Poszkodowani spali snem twardym i nic nie wiedzieli o nieszczęściu, jakie ich czekało. Dopiero sąsiedzi ich zbudzili, w chwili, gdy całe obejście stało w płomieniach.

Obu tych zbrodniarzy aresztowano i oddano do dyspozycji sądu powiatowego w Lutowiskach.

Kochankowie - samobójcy.

Wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie zasiadł na ławie oskarżonych Bolesław Klaudjusz Zawalski, lat 22, z Zamarstynowa, obwiniony o zabicie Janiny Galantowiczówny.

Oskarżony poznał ś. p. Janinę przed kilku laty. Zakochał się w niej i nosił się z zamiarem poślubienia poślubienia jej. W roku 1927 odbywał służbę wojskową w Jarosławiu. W grudniu w wigilję przyjechał do domu na święta Bożego Narodzenia, które spędził u rodziców. W drugim dniu świąt wieczorem przyszła ś. p. zmarła do domu oskarżonego, gdzie podczas jego nieobecności płakała. W tej chwili zjawił się Zawalski, który, uspokajając ją, obcierał husteczką spadające z jej oczu łzy. Zasiedli wraz z rodziną Bolesława do skromnego posiłku, po którym oboje narzeczeni przeszli do pokoju na piętrze, celem pogawędki, gdyż nocnym pociągiem oskarżony miał odjechać do Jarosławia. W pokoju tym oboje postanowili umrzeć, z powodu niesnasek, jakie miały miejsce w domu nieżyjącej.

Ona wówczas napisała dwa listy. W jednym z nich do Ewy Zawalskiej, usprawiedliwiała ich czyn i prosiła o księdza na ich pogrzebie. Zastrzegła się jednak, że jeżeliby ksiądz nie chciał pochować „jej Bolka“, to wówczas i jej niech nie chowa.

Rodzice obwinionego, nie chcąc przeszkadzać zakochanym, pozostali w mieszkaniu na dole. Wówczas to, jak zeznał oskarżony, ona wzięła odeń rewolwer i strzeliła do siebie. Wyrwał jej rewolwer, strzelił sobie w usta. Denatka jednak nie zabiła się, lecz ciężko zraniła. Błagała go, by ją dobił. On wtedy strzelił do niej, a następny strzał oddał we własną skroń. Potem już nic nie pamięta.

Skończywszy, siada ze spuszczoną głową i podwiązanem okiem, które stracił w ów dzień.

Przewodniczący przywołuje następnie lekarza, który orzeka o ciężkości ran, mówiąc, że rany obie były śmiertelne. Jedna z kul przebiła serce, a druga przeszła przez wątrobę, śledzionę i lewą nerkę i utkwiła w płucach, tuż pod kręgosłupem.

Po ustaleniu przez znawców kalibru broni, wszedł na salę świadek, Leon Zawalski, ojciec nieszczęśliwca. Na zapytanie, czy wiadomym mu był stosunek syna do denatki, odpowiada, że wiedział już dawno o ich miłości. Opowiada, że przed paru laty zobaczył ich kilka razy oboje spacerujących. Pytał znajomych, co zacz jest ta panna i dowiedział się, że zowie się Galantowiczówna.

Znał doskonale jej rodziców, wiedział o ich uczciwości, więc nie sprzeciwiał się synowi. W krytycznym dniu nosił się z zamiarem odwiezienia syna do Jarosławia, by w drodze omówić z nim jego stosunek do zmarłej i poczynić odpowiednie kroki u jej rodziców. Po odejściu narzeczonych na pogawędkę do osobnego pokoju, coś jakby go dręczyło. Chciał pójść do nich. Wtem usłyszał jakiś trzask, a w małą chwilę później trzy strzały. Wpadł do pokoju i zastał denatkę przechyloną na łóżku, już nieżyjącą, a syna leżącego na podłodze tuż obok łóżka. Na tyle zachował przytomność umysłu, by posłać po lekarza. Więcej nie pamięta. Dodaje później, że zostawił syna małoletniego w domu, a sam musiał udać się na wojnę. W roku 1918 w czasie wojny polsko-ukraińskiej został internowany, a syn, jako 12-letni chłopak zaciągnął się w szeregi obr. Lwowa. Był zawsze prawdomówny, nie pił, nie grał w karty, prowadził się porządnie.

Po przesłuchaniu jeszcze jednego świadka rozprawę odroczono do dnia następnego.

—:::—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 8 wiecz. „Odprawa posłów greckich“ i „Zrzędność i przekora“. (Premjera).

Niedziela, o godz. 8 wiecz. „Odprawa posłów greckich“ i „Zrzędność i przekora“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Daleka księżniczka“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o godz. 8 wiecz. „Dolly“.
Niedziela, o godz. 8 wiecz. „Dolly“.
Poniedziałek, o godz. 8 wiecz. „Dolly“.

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

„Kurjer carski“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Rywale Oceanu.
„LEW“: Don Kiszot z Pat-Patachonem.
„APOLLO“: „Ten, którego nikt nie zna“ i „Szulerka“.
„FATAMORGANA“: Krysia Leśniczanka.
„PALACE“: Dramat w hotelu Boulevard.
„CHIMERA“: „Meksykanka“.
AVENUE: „Eskapada dusz“ i „Fałszywy książę“.
„CASINO“: „Harold Lloyd, gwałtu co się dzieje“.
„PASAŻ“: „Pat, Patachon i wieloryb“.
„BAJKA“: „Pat, Patachon i wieloryb“.
„GRAŻYNA“: Braterstwo krwi.

—:::—

TEATR WIELKI występuje dziś z inscenizacją klasycznego arcydzieła dramatycznego Jana Kochanowskiego: „Odprawą posłów greckich“. Widzami tego przedstawienia, danego specjalnie z okazji jubileuszu Gimnazjum IV. im. J. Długosza, będą przybyli goście ze wszystkich stron Polski, dawni wychowankowie IV. gimnazjum. Słowo wstępne wypowie dyr. Stanisław Krysowski. Dyrekcja teatru dodała jeszcze dla dopełnienia wieczoru jednoaktową komedję Al. hr. Fredry: „Zrzędność i przekora“. Przedstawienie rozpocznie się wyjątkowo o godz. 8-mej.

„TURANDOT“ we Lwowie na scenie Teatru Wielkiego ukaże się po raz pierwszy w piątek, dnia 29. czerwca, odegrany przez zespół Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie. Rewelacyjna ta sztuka zapełniała teatr dziesiątki przedstawień — w Polsce ukazała się po raz pierwszy na scenie krakowskiego teatru. Sprzedaż biletów rozpocznie się we wtorek, 26. bm. w kasach Teatrów miejskich.

PRODUKCJA UCZENIC I UCZNIÓW konc. szkoły fortepianu i cytry Idy i Ireny Danek, odbędzie się w niedzielę, dnia 24. czerwca, o godz. 6-tej popołudniu w dużej (żółtej) sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarda 5, boczna Batorego.

Do wiadomości komisarza rządu p. Strzeleckiego.

Warunki higjeniczne pewnych części naszego miasta, pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Rozumiemy, że trudną rzeczą jest zaprowadzić odrazu ład i porządek w każdem miejscu. Jednak ten stan rzeczy, jaki jest przy ulicy Bema l. 15, jest niesłychany i nie może być dłużej tolerowany przez władze sanitarne. Wspomniana kamienica nie jest włączona do całego systemu, świeżo przeprowadzonej tamże kanalizacji. Skutek tego jest taki, iż wszelkie nieczystości nawet z ustępów, spływają nie do kanału, lecz do piwnicy i na podwórze, co wytwarza nieznośną atmosferę. Pozatem ustępy są budowane niedbale, pełne dziur, które mogą spowodować nieszczęśliwe wypadki wśród mieszkańców, szczególnie wśród dzieci. Zaznaczamy, iż kamienicę tę zamieszkują robotnicy, w dużej ilości dzieci, które wychowując się w takich niezdrowych warunkach, skazane są zgóry na zagładę.

Zwracamy się z apelem do p. komisarza rządu, aby zechciał wglądnąć w tę sprawę i polecił odnośnym czynnikom zająć się tą sprawą.

W imieniu lokatorów: **M. Segal.**

Mord czteroletniego dziecka.

W dniu 31. kwietnia b. r. zaginął niejakiemu Pawłowi Pytlakowi z Procisnego pow. Lisko 4-letni syn, Roman. Policja wszczęła dochodzenia w celu odnalezienia dziecka, jednak bezskutecznie. Dopiero onegdaj, mieszkańcy z tej samej wsi, znaleźli w lesie koszulkę i czaszkę malca. Początkowo myślano, że to wilki rozszarpały chłopca, ale później okazało się, że małego Romana zabiła niejaka Dańkowa, żona Michała Dańka, sąsiadka Pytlaka. Szereg świadków zeznało, że krytycznego dnia widzieli chłopca, bawiącego się na podwórzu Dańka z jego dzieckiem.

Jak śledztwo wykazało, Dańkowa rozzłoszczona na denata o to, że pokłócił się z jej dzieckiem, uderzyła go tak, że ten na miejscu zmarł. Namówiła wówczas męża, by trupka zapakował do worka i wywiózł do lasu i tam zakopał, co też ten zrobił.

W lesie rzucił osobno koszulkę, a osobno czaszkę, by myślano, że chłopca rozszarpały wilki. Sprawców tego czynu aresztowano i oddano do dyspozycji sądowi.

Pioruny i błyskawice

na usługach człowieka?

W naukowych i przemysłowych sferach Niemiec sensację wzbudziły nieoczekiwane wyniki badań meteorologicznych, których głównem zadaniem było rozstrzygnięcie zagadnienia o możliwości eksploatacji energji elektrycznej piorunów i błyskawic dla celów przemysłowych.

Prof. Bruks po długoletnich badaniach zjawisk, towarzyszących burzom i gwałtownym wyładowywaniom atmosferycznym, obliczył, iż w każdej chwili na obszarze kuli ziemskiej jednocześnie szaleje około 1.800 burz. Podczas tej ogromnej ilości burz w ciągu jednej sekundy rozbłyskuje w chmurach około sto błyskawic. Otóż, łączna energja wyładowań elektryczności, dokonywujących się jednocześnie, stanowi olbrzymią siłę, która rozprasza się bez jakiegokolwiek pożytku.

Prof. Bruks zajął się więc rozpatrzeniem możliwości zużytkowania tej bezpłatnej, a potężnej siły.

Zawartość elektryczności w błyskawicy oraz jej przypuszczalna potencjonalność, obliczone są z dość dużą ścisłością.

W r. 1903 podczas szalejącej ponad Berlinem straszliwej burzy, jedna z błyskawic ścięła słup telegraficzny i stopiła w mgnieniu oka 180 kg. drutu miedzianego.

Po obliczeniu ilości energji, którą należałoby zużyć w warunkach normalnych dla wykonania tej pracy, czyli ogrzania miedzi do temperatury topienia, uczeni obliczyli, iż błyskawica w ciągu jednej, lub kilku sekund, wypełniła pracę 30 godzin-kilowatów.

Badania nad energją błyskawic trwają oddawna zresztą, a amerykański fizyk Wilson obliczył, iż błyskawica zawiera przeciętnie energję elektryczną, wyrażająca się fantastyczną liczbą miljarda wolt.

Mimo, iż nie wszyscy uczeni zgadzają się co do obliczeń, przyjmując przeciętne obliczenia, prof. Bruks twierdzi, iż szalejące każdej chwili burze zużywają „marnotrawnie“ do 6 tryljonów wolt energji elektrycznej.

Gdyby więc przy pomocy fal radjowych udało się chwytać ową energję „podniebną“, konserwować siły elektryczne błyskawic i piorunów, ludzkość otrzymałaby nieograniczony, potężny zbiornik energji, który miałby te zalety, że byłby niewyczerpalny i bezpłatny.

Zagadnienie sztucznego oświetlenia, ogrzewania i siły popędowej wszystkich środków komunikacyjnych, warsztatów pracy itd., byłoby rozwiązane raz na zawsze.

Walne Zgromadzenie

Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie.

odbędzie się w sobotę, 30 czerwca 1928 o godz. 6.30 wieczorem w lokalu przy ul. Bourlarda 5.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu:
   a) sekretarza i działu filmowego,
   b) skarbnika,
   c) komisji rewizyjnej.
3) Wybory do Zarządu.
4) Wybór Komisji Rewizyjnej.
5) Wybór Sądu Rozjemczego.
6) Wnioski.

W razie braku kompletu o godz. 6'30 wiecz., następne Walne Zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych. Wnioski na Walne Zgrom. muszą być zgłoszone do Zarządu na 5 dni przed zebraniem.

Za Zarząd

Sekretarz: Robert Froehlich — Przewodniczący Jan Szczyrek.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.